



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(1280)**

52. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 15 grudnia 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat przyczyn likwidacji Konsulatu Generalnego RP w Katanii.
2. Sprawozdanie posła Jerzego Fedorowicza z tournée Teatru Ludowego po Syberii Wschodniej oraz prezentacja projektu „Pyza za Wielką Wodą”.
3. Sprawozdanie senatora Stanisława Zająca z wizyty marszałka Senatu RP wraz z delegacją w Argentynie.
4. Sprawozdanie senatora Andrzeja Szewińskiego z udziału w jubileuszu 15-lecia Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność” w Krasnodarze.
5. Informacja o złożonych na 2010 r. wnioskach o zlecenie zadań państwowych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą oraz propozycja harmonogramu posiedzeń komisji.
6. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Minęła godzina 17.00, dlatego, szanując czas tych państwa, którzy przybyli punktualnie, pozwolę sobie rozpocząć już – jak ten czas leci! – pięćdziesiąte drugie posiedzenie naszej komisji.

Witam panie i panów senatorów. Witam naszych gości: panią dyrektor Martę Sęk-Spirydowicz z Departamentu Współpracy z Polonią w Ministerstwie Spraw Zagranicznych; pana Jarosława Czubińskiego, dyrektora Departamentu Konsularnego z tegoż ministerstwa, jak też pana posła Jerzego Fedorowicza z Galicji.

(Głos z sali: Zachodniej.)

Z Galicji Zachodniej.

Szanowni Państwo, w porządku naszego dzisiejszego posiedzenia mamy sześć punktów. Pierwszy dotyczy sprawy związanej z ministerstwem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Senatorze, proszę o chwilę spokoju. Jest nas niewielu, zaraz przejdziemy do dyskusji.

Witam panów senatorów.

Temat pierwszego punktu porządku wywołał wiele dyskusji wśród Polonii i Polaków we Włoszech. Chodzi o nasz konsul w Katanii, a będziemy rozmawiać o przyczynach jego likwidacji.

W drugim punkcie wspomniany już wcześniej dyrektor Teatru Ludowego z Nowej Huty, poseł Jerzy Fedorowicz, będzie mówił o swojej peregrynacji z „Pyzą za Wielką Wodą” – ta Pyza udała się tam za senackie pieniądze.

Następnie pan marszałek, senator Stanisław Zając, opowie o swoim wyjeździe, też za Wielką Wodę, ale jeszcze dalej, bo aż do pięknego Buenos Aires i o naszych kontaktach z Polakami tam mieszkającymi.

Pan senator Szewiński z kolei – dzisiaj są same sprawozdania, bo to też taki dzień przedświąteczny...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Wycieczka krajoznawcza.)

Można tak to nazwać, jak pani senator, nieco złośliwie, wycieczką. Krasnodar jest położony daleko, a pan senator Szewiński wspólnie z panem dyrektorem Łanczkowskim odwiedzili naszego rodaka, który wspaniale działa tam na rzecz polskości. O tym wszystkim będzie mowa w punkcie czwartym porządku obrad komisji.

Z kolei punkt piąty dotyczy informacji o wnioskach złożonych do Senatu przez naszych beneficjentów: organizacje, stowarzyszenia i fundacje. O tym wszystkim po-

wie pan dyrektor Kozłowski, który właśnie wyszedł, ale mam nadzieję, że wróci. Widać, że też jest jego załoga, wszyscy są obecni, czyli nawet jakby nie wrócił, to mamy tutaj fachowe siły. I to będzie ostatni punkt...

Witamy pana przewodniczącego.

Potem będą sprawy różne.

Następne posiedzenie naszej komisji będzie już w nowym roku, jeśli dobrze pamiętam, 6 stycznia. Tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pani Anita czuwa – 5 stycznia.

Zatem przystępujemy do punktu pierwszego, którym zainteresowana jest nie tylko Polonia, ale też nasi koledzy parlamentarzyści, a także pani senator Borys-Damięcka, a także pani senator Arciszewska-Mielewczyk. Nie jest ona członkiem naszej komisji, ale wystąpiła z pytaniem w imieniu Polonii, która, mówiąc krótko, ma pretensje, że Polska otworzyła konsulat, a potem szybko go zamknęła.

Nie wiem, czy głos zabierze pan dyrektor czy pani dyrektor. Pan dyrektor, bardzo proszę.

Przypomnę, pan Jarosław Czubiński jest dyrektorem Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Departamentu Konsularnego
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Jarosław Czubiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Ten temat częściowo był omawiany przez dyrektora generalnego służby zagranicznej pana Rafała Wiśniewskiego podczas obrad Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 22 lipca, poza tym w międzyczasie ministerstwo kilkakrotnie udzielało wyjaśnień na piśmie odnosząc się do szczegółowych kwestii podniesionych przez państwa senatorów.

Pozwolę sobie przypomnieć w kilku słowach niektóre z tez, niektóre z nich rozwinę, bowiem, jak rozumiem, kwestia teraz omawiana dotyczy przyczyn likwidacji tego urzędu konsularnego. Konsulat w Katanii zakończył działalność z dniem 30 września 2009 r. jako jeden z siedemnastu urzędów, ambasad i konsulatów likwidowanych od połowy 2008 r. W tym czasie zlikwidowanych zostało jedenaście ambasad, pięć konsulatów generalnych i jeden Instytut Polski. Również w tym czasie utworzone zostały trzy nowe placówki, dwa konsulaty i jedna ambasada została przeniesiona. Tak więc powstał konsulat w Winnicy, konsulat w Sewastopolu oraz – z powodu przeniesienia ambasady z Ałmaty do Astany – konsulat generalny w Ałmaty. Spojrzeliśmy na dane z poprzednich lat i okazało się, że jest to proces ciągły, bowiem w latach 2000–2007 zostało zlikwidowanych pięć placówek, a utworzono jedenaście. Wszystkie zlikwidowane ostatnio urzędy należały do kategorii małych placówek, w których liczba personelu merytorycznego nie przekraczała dwóch, trzech osób, a były znaczne koszty ich utrzymania, w tym nakłady na modernizację, na czynsze, na koszty związane z utrzymaniem personelu dodatkowego i ochrony.

W przypadku urzędu w Katanii roczne jego utrzymanie wynosiło ponad 2 miliony zł, a po przeliczeniu tych kosztów na liczbę czynności konsularnych okazało się, że jedna czynność kosztowała podatników około 1500 zł. To jest bardzo dużo.

Przeliczając znowu liczbę czynności konsularnych wykonanych w 2008 r., otrzymaliśmy wynik świadczący o tym, że każdy z pracowników uprawnionych do wykonywania czynności konsularnych wykonywał dziennie jedną czynność. Oczywiście, statystyka może być interpretowana w każdy sposób i może być również obciążona błędem, ale te liczby, niestety, są obiektywnie prawdziwe. Tak więc oceniamy, że tego typu placówki nie mają w tej chwili racji bytu, szczególnie na terenie państw Unii Europejskiej, a decyzja o ich likwidacji jest przede wszystkim wynikiem prostego rachunku ekonomicznego.

Zmierzamy do tego, aby oprzeć się na nowym czy też ulepszonym modelu placówki wzmocnionej kadrowo, wzmocnionej finansowo, pełniącej rolę centrum regionalnego. Taka placówka mogłaby służyć naszym interesom zarówno w innych regionach danego państwa, jak i w innych państwach, stanowiących obszar akredytacji. Uważamy, że lepiej mieć w regionie dużą placówkę z profesjonalnym i zdecydowanie bardziej mobilnym personelem niż małe urzędy, które kiedy wyjeżdża ten jeden konsul, wskazany do wykonywania rzeczywistej pracy, praktycznie przestają działać. Jeśli chodzi o skład merytoryczny, czyli o tych pracowników, którzy są uprawnieni do wykonywania funkcji konsularnych, którzy są specjalnie przeszkoleni i skierowani z kraju, to w takich małych urzędach najczęściej jest szef placówki, czyli konsul generalny, konsul, który pełni funkcje administracyjno-finansowe, zgodnie ze szczególnymi przepisami tego dotyczącymi, i najczęściej tylko jeden podstawowy konsul, taki do wykonywania zadań. I bardzo często w tego typu urzędach okazuje się, że kiedy w okresie urlopowym ten jeden konsul wyjeżdża, to tak naprawdę nie ma kto wykonać tych zadań. Szef placówki ma bowiem obciążenia związane z realizacją całej gamy innych funkcji, spoczywających na placówce, a szef administracji i finansów nie może się tym zajmować, ponieważ dba o pieniądze.

W związku z likwidacją tych placówek nie ograniczamy opieki nad Polakami, w szczególności na terenie Unii Europejskiej, bowiem obowiązki placówek zlikwidowanych przejmują pozostałe placówki i one są wzmocniane etatowo, sprzętowo, jak również informatycznie. I w tej chwili to jest ta tendencja, ten kierunek, ku któremu zmierza ministerstwo. W 2008 r. wdrożyliśmy lub prowadziliśmy pilotaż wdrożeniowy ośmiu zasadniczo ważnych systemów informatycznych, które nie tylko ułatwiają wykonywanie funkcji konsularnych urzędnikom konsularnym, ale przede wszystkim zapewniają większą możliwość kontaktu, zarówno naszym rodakom, jak i cudzoziemcom, z urzędem.

Pracujemy nad większą mobilnością konsulów, wyposażamy ich w specjalistyczny sprzęt informatyczny, który da im możliwość wykonywania funkcji konsularnych w szczególności wobec naszych rodaków będących poza rejonem stałej siedziby placówki. O tym szerzej w dwóch słowach opowiem w końcowej części tej informacji.

Rozbudowujemy też obszar współpracy z organami władz miejscowych, w szczególności na terenie Unii Europejskiej. Bowiem jedna z podstawowych zasad, obowiązujących w służbie konsularnej wszystkich państw członkowskich UE, mówi, że każdy obywatel Unii Europejskiej uzyskuje pomoc i opiekę na takich samych zasadach jak obywatel danego państwa, należącego do Unii, a którego placówką jest dany konsulat.

Pozwolę sobie przypomnieć, że w przypadku Włoch właśnie sprawa obozów pracy de facto stała się przyczyną tego, że w służbie karabinierów pojawił się specjalny dział, zajmujący się zwalczaniem zorganizowanej przestępczości tego rodzaju, i on jest wręcz nastawiony na współpracę ze stroną polską. Jest tam zatrudniona nasza rodaczka, oficer łącznikowy, i w imieniu tejże służby nadzoruje prowadzenie tych spraw, a także koordynuje współpracę z wyspecjalizowanymi instytucjami ze strony polskiej, przede wszystkim z Komendą Główną Policji.

Podobne nasze oczekiwania realizują się poprzez współpracę z włoskimi samorządami, bowiem doskonale i my, i oni rozumiemy, że w dużym stopniu dostępność dla nich funduszy unijnych oraz funduszy regionalnych jest również związana z możliwością uzyskania z ich strony pomocy w tego rodzaju przypadkach.

Odnosząc się szczegółowo do obecnej sytuacji południa Włoch, to od czasu zakończenia działalności konsulatu w Katanii, wystąpiło osiemnaście przypadków, kiedy konieczne było udzielenie opieki konsularnej na obszarze byłego okręgu konsularnego, z czego dwa dotyczyły osób, które zostały oszukane przez pośredników w związku z zatrudnieniem. Obecnie ten okręg konsularny podlega Wydziałowi Konsularnemu Ambasady RP w Rzymie. Placówka ta, konsulat w Rzymie, została wzmocniona kadrowo, czyli w nowym roku przewidujemy utworzenie w niej dodatkowego etatu eksperta do spraw prawnych. Nadmieniam, że do świąt w Rzymie przebywa specjalnie w tym celu zatrudniony były konsul z Katanii, który do tego czasu będzie nadzorował realizację wszystkich spraw z tamtego obszaru.

W niedługim czasie – celowo używam tego sformułowania, albowiem mamy problemy w porozumieniu się ze w Bari, jak i Reggio di Calabria stroną włoską – zostaną ustanowieni konsulowie honorowi w zarówno, w zasadzie w tej chwili jest końcowy etap wyboru kandydatów. W momencie, w którym pojawią się te konsulaty – czyli pomieszczenia, w których ci konsulowie honorowi będą wykonywać swoje obowiązki – przewidujemy alokowanie jednego z konsulów z Rzymu do konsulatu honorowego w Reggio di Calabria. Między innymi chcemy zrobić to po to, żeby wykonywał on tam swoje czynności, mówiąc bardzo jednoznacznie, na koszt naszego konsula honorowego, bo taka jest zasada ustanawiania konsulatów honorowych. Jednak do tego czasu, od stycznia, zostaną uruchomione dyżury konsularne – znowu celowo używam sformułowania, które wydaje się bardzo prozaiczne, ale jednak oddaje istotę sposobu działania konsula w te dni, kiedy jest skierowany do wykonywania funkcji konsularnych poza siedzibą urzędu. Po prostu on przyjeżdża na jakiś czas – ale nie na godzinę, tylko na parę dni – i wykonuje czynności poza swoją stałą siedzibą.

Równocześnie uruchamiane są dwa z ośmiu systemów informatycznych, o których wspomniałem, a które de facto pozwalają konsulowi na wykonywanie jego funkcji w dowolnym miejscu, wszędzie tam, gdzie się znajduje. Konsul jest wyposażony w specjalistyczny sprzęt informatyczny, zawierający nasze systemy informatyczne oraz oprzyrządowanie umożliwiające na przykład pobieranie odcisków palców dla celów paszportowych poza siedzibą placówki, czyli tam, gdzie są skupiska naszych rodaków. Również zwiększamy dostępność do konsulatu zarówno dla naszych rodaków, jak i cudzoziemców poprzez uruchomienie internetowych funkcji konsulatu, tak zwanego e-konsulatu. Tak więc będzie możliwość załatwiania części spraw, w tym prawnych, związanych z opieką konsularną, obywatelską, także paszportową, za pośrednictwem internetu.

Proszę o przyjęcie tej skróconej informacji. Jestem do państwa dyspozycji.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze, za informację. Moim zdaniem, ona była bardzo obszerna.

Otwieram dyskusję.

Zdaje się, że pani senator chciałaby zabrać głos jako pierwsza.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Tak.

Myślę, że i tak już nie ma co dyskutować, bo mleko już się rozlało, bo sprawa jest już przesądzona, ten konsulnat został zlikwidowany, był poddawany likwidacji do końca września. Mogę tylko powiedzieć, że po otrzymaniu informacji o tej sytuacji odbyłam szereg rozmów na prośbę Polaków zamieszkałych w tamtym regionie, na wniosek organizacji polonijnych takich jak Związek Polaków we Włoszech, organizacji polsko-włoskich, stworzonych wspólnie przez Włochów i Polaków, a także młodzieży. I to nie jest bez znaczenia, że w tej chwili jest tam bardzo dużo młodzieży, i to studiującej, chcącej utrzymywać więzi z Polską. I na skutek interwencji rodziców dzieci – uwaga! – w wieku od trzech do pięciu lat, ponieważ nagromadziła się taka liczba dzieci z mieszanych małżeństw, organizacje wspólnie postanowiły, przy pomocy konsulatu, otworzyć przedszkole dla tej grupy dzieci. Było około trzydzieścioro zarejestrowanych dzieci, dla których na ręce, że tak powiem, konsulatu – chodziło o to, żeby to nie trafiło w jakieś obce ręce – zgromadzono dary ofiarowane przez różne organizacje polskie, z którymi nawiązałam kontakt, w tym przez producentów zabawek czy wydawców podręczników szkolnych, które poleca MEN. I to wszystko poszło transportem na rzecz tego przedszkola, po czym, jak ten transport dotarł, to ludzie z tamtego rejonu dowiedzieli się, że konsulnat będzie definitywnie zlikwidowany i że o utworzeniu czegokolwiek już w ogóle nie ma co mówić.

Nie śmiałabym kwestionować argumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ponieważ jest to czy była to placówka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a ja nie wiem, czy państwa rachunki, wyliczenia i kalkulacje mają jakiś sens, czy nie mają. Nie wiem, czy warto było to robić, czy była taka potrzeba, te dane mają państwo i nie mogę wdawać się w polemikę w tych sprawach, jednak wydaje mi się, że mimo wszystko nie była to do końca przemyślana decyzja z punktu widzenia Polaków tam mieszkających. Bo dla nich to był cios, to było wielkie rozczarowanie, również dlatego, że to jest Sycylia, że to jest sam koniuszek Sycylii. Przecież z okolic wokół Katanii i z tego konsulatu do najbliższego konsulatu w Rzymie jest, lekko licząc, 800 km, a dwa razy tyle do Monachium. Poza tym placówki konsularne w Mediolanie i w Rzymie nie pracują w soboty i niedziele, bo to są dni wolne od pracy, a ludzie przecież normalnie przez cały tydzień pracują. Tak więc tak na dobrą sprawę, jeśli trzeba coś osobiście załatwić itd., nie mają innej szansy przyjazdu, tylko muszą zwalniać się z pracy, rezygnować z niej czy podejmować jakiegokolwiek inne działania.

I nie bez znaczenia jest to, że dokonano tego strasznie szybko, bez przygotowania tych Polaków do tego, bez jakiejś szczegółowej informacji. I oni po prostu nie wierzą w te informacje, które podano im jako powody, dla których placówka została zamknięta. Tym bardziej nie mogą tego zrozumieć, że stało się to półtora roku po otwarciu placówki, po wynajęciu lokalu i po podpisaniu stosownej umowy. Zresztą myślę, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych będzie musiało zapłacić bardzo wysokie odszkodowanie za zerwanie tej umowy. Czyli tutaj – poza kosztem utrzymania, jak pan dyrektor podaje, w kwocie dwóch milionów rocznie, będą musiały pójść jakieś pieniądze, i to wysoka suma, na odszkodowanie. To też jest jakiś koszt. Zresztą wydaje mi się, że w takich warunkach i w takim regionie, do którego ciągle przyjeżdża do pracy dużo Polaków, przeważnie kobiet – zresztą cieszą się tam bardzo dobrą opinią – ten koszt dwóch milionów rocznie... Nie wiem, czy pan mówi o euro, czy o złotych.

(Dyrektor Departamentu Konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jarosław Czubiński: O złotówkach.)

Jeżeli o złotówkach, to, przepraszam, ale jak na utrzymanie placówki, to 2 miliony zł rocznie nie jest znowu taką strasznie wielką kwotą. Moim zdaniem, patrząc na krzywdę, jaką robi się polskiej społeczności, na to niesamowite rozczarowanie, jakiego ona doznała, a także patrząc na pochopność tej decyzji, nie wydaje mi się, żeby było to najlepsze posunięcie. Tym bardziej że jest dużo spraw, które trzeba załatwiać w konsulatach osobiście, a nie wszyscy posługują się elektroniką i nie wszyscy mogą korespondować czy załatwiać sprawy w ten sposób. Nasuwa się znów pytanie: po co było otwierać tę placówkę, żeby po półtora roku ją zamykać? Osobiście nie mogę tego zrozumieć i Polacy tam mieszkający też tego nie mogą zrozumieć.

Nie chcę oceniać postępowania ministerstwa w tej sprawie, jednak z wielkim żalem przyjmuję wiadomość o tym fakcie. Być może były jeszcze jakieś inne powody, o których tutaj nie mówimy, bo przecież państwo nie muszą nam wszystkiego mówić i zdradzać kulis. Jednak dla mnie to też jest niezrozumiałe, że likwiduje się placówkę po półtora roku jej funkcjonowania. Takie postępowanie nie może wzbudzać zaufania Polonii, dlatego wcale się nie dziwię ich opinii. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękuję.

Kto z pań i panów senatorów chciałby jeszcze zabrać głos na ten temat?

Można powiedzieć, że wszystko jasne, choć dla nas trochę przykre, bowiem meritum spraw, którymi zajmuje się nasza komisja, stoi w sprzeczności z twardym budżetem i finansami, które przemawiają w imieniu ministerstwa. Takie decyzje, jak się domyślam, zawsze podejmowane są z ciężkim sercem, a przez nas przyjmowane z przykrością. To nie zawsze są sprawy konsularne, które można przeliczyć na pieniądze. Tak to niestety jest, zwłaszcza teraz, kiedy ta nowa migracja jest tak liczna i dla której ta polskość uosabiana była właśnie przez konsulat. Niestety.

Czy pan dyrektor chciałby jeszcze coś na ten temat powiedzieć?

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Konsularnego
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Jarosław Czubiński:**

Dziękuję serdecznie za uwagi pani senator. Zapewniam, że ta sprawa nie ma drugiego dna. Tu nie ma drugiego dna, a podstawowym, głównym elementem rozważań rzeczywiście były względy ekonomiczne. To brzmi bardzo dramatycznie w szczególności w odniesieniu do ludzkich spraw, które tam się dzieją, ale fakt jest faktem. Utrzymanie tej służby – która, powiedzmy sobie szczerze, nie zarabia na sobie w dzisiejszych czasach, kiedy świat się otwiera, bo kiedyś zarabialiśmy wyłącznie na czynnościach wizowych – kosztuje coraz więcej. Koszty utrzymania placówek rosną, a nowe chcemy otwierać w miejscach, które są dla nas ewidentnie priorytetowe.

Przykładem mogą być dwa urzędy na Ukrainie, z których jeden, w Winnicy, ewidentnie będzie konsulem polonijnym, co do tego nie ma wątpliwości, a będzie tak po to, żeby utrzymać Konsulat Generalny RP w Ałmaty. Tak więc, aby rozbudować

możliwości wykonywania zadań przez inne placówki, musimy niektóre z nich po prostu ekonomizować – tak to się nazywa, a niekiedy oznacza zmniejszenie liczby personelu, a niekiedy zlikwidowanie urzędu.

Jest mi szczególnie trudno o tym mówić, bo to ja, jako szef służby konsularnej, muszę wypełniać te luki, muszę tak budować konstrukcje rzeczowe, żeby zapewnić wykonywanie tych zadań również na terenach, na których zlikwidowano nasze placówki. Dlatego próbujemy pójść inną drogą, wyprzedzić wydarzenia, budując między innymi możliwość przemieszczania się konsulów do miejsc, w których są nasi rodacy. W strukturze instytucji konsularnych Unii Europejskiej ta konstrukcja nosi nazwę mobilnego konsulatu – i to od nas państwa starej Unii przejęły ten model funkcjonowania konsulatów.

Tak więc nasi konsulowie będą lokowani tam, gdzie rzeczywiście są potrzebni, i w tych określonych miejscach będą pobierać dane biometryczne do paszportów, będą wykonywać też pewne czynności prawne, bo nawet mogą udzielać ślubów lub doprowadzać do uznawania dokumentów czy uznawania dzieci. Mogą też wykonywać inne, rutynowe czynności. Tak naprawdę konsul jest czymś w rodzaju wójta, pełni rolę takiego mikro urzędu, który po prostu przemieszcza się tam, gdzie jest potrzebny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Wiem, że pan dyrektor ma jeszcze inne pilne sprawy, tak więc dziękujemy panu. Przechodzimy do serii sprawozdań.

Rozpocznie ją pan poseł Fedorowicz, a do kolejnego przygotuje się ekscelencja senator Zając.

Zatem najpierw posłuchamy o „Pyzie na polskich drózkach” – przypominam sobie: to bohaterka mojego dzieciństwa.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pana senatora też, tak? A wygląda pan tak młodo, nie przypuszczałem, że pan to pamięta.

Panie Pośle, proszę nam przekazać w żołnierskich słowach, czym ta „Pyza” podbiła amerykańską Polonię.

Poseł Jerzy Fedorowicz:

Jestem w pewnej konfuzji, Panie Przewodniczący, bowiem zdawało mi się, że mam złożyć sprawozdanie z pobytu teatru w Irkucku i w Buriacji. Jeżeli chodzi o „Pyzę na polskich drózkach”, to...

(Przewodniczący Andrzej Person: Z „Pyzą” był pan w Buriacji?)

Nie. Ja złożyłem...

(Przewodniczący Andrzej Person: Proszę, w takim razie nastąpiło przekłamanie. Z dużą przyjemnością posłuchamy, dokąd „Pyza” się wybiera.)

Jestem w bardzo trudnej sytuacji, bo pan profesor jest moim przyjacielem, a na jego ręce złożyłem pisemne sprawozdanie...

(Przewodniczący Andrzej Person: Zamieniamy się w słuch.)

Teatr w Buriacji nie jest oczywiście moim teatrem.

Wyjazd Teatru Ludowego – na zaproszenie Irkuckiego Akademickiego Teatru Dramatycznego i Stowarzyszenia Polonijnego Autonomii Buriackiej „Nadzieja” z Ułan-

Ude – w większej części był finansowany przez Senat Rzeczypospolitej, za co dziękujemy w imieniu pana dyrektora. Teatr Ludowy występował na trzech scenach, w teatrze dramatycznym w Irkucku, a później w Kichacie. Po festiwalu teatralnym zespół pojechał do Kiachty, do takiego dziwnego miejsca, miasta zamkniętego, żyjącego w cieniu garnizonu wojskowego, stacjonującego przy przebiegającej tam granicy z Mongolią. Były tam obchody sto osiemdziesiątej rocznicy urodzin naczelnika tego miasta, z pochodzenia Polaka, Aleksandra Despot-Zenowicza. Jednym słowem, zostali tam przyjęci przez emigracyjną polską i sybiracką widownię, śpiewali tam piosenki Stachury, a na widowni, obok przedstawicieli polskiego konsulatu, Polonii itd., zasiadł miejscowy oddział czołgistów. Później było jeszcze jedno przedstawienie, w stolicy Buriacji Ułan-Ude.

Meldowałem o tym panu Pomianowskiemu, redaktorowi naczelnemu pisma „Nowaja Polska”, którego egzemplarze docierają nawet tam. I pan profesor był bardzo szczęśliwy, że wreszcie jakiś polski teatr pojawił się w Buriacji i że były tam grane polskie przedstawienia, Głowackiego „Antygona w Nowym Jorku”, Dymnego „Skrzyneczka bez pudła”, i że były śpiewane piosenki Stachury. Wszystko jest w sprawozdaniu, które złożyłem na pana ręce. Można je skserować i rozdać. Nie chcę szanownym senatorom zabierać już więcej czasu.

Jest też podziękowanie za to wszystko pana Piotra Marciniaka, zastępcy ambasadora Polski w Moskwie, który wtedy był konsulem generalnym w Irkucku. Niestety te bardzo ciepłe słowa dla nas zderzyły się z ogromną krytyką innego przedstawienia polskiego, które tam się pojawiło. Chodzi o przedstawienie z Legnicy, które opisywało losy Sybiraków jakby troszeczkę z nich drwiąc. I będziemy o tym rozmawiać z panią senator Borys-Damięką, bowiem wydaje mi się, że należy jednak kontrolować przedstawienia, które są niejako wysyłane z Polski w różne miejsca. Oczywiście tamten wyjazd nie był finansowany przez Senat. Wspomniane przedstawienie było dosyć ryzykowne, nawet pan Sergiusz Fiel, który jest wiceprezesem Federalnej Polskiej Autonomii Narodowo-Kulturalnej „Kongres Polaków w Rosji”, opublikował dosyć duży tekst, który pokazuje, że niestety nasi bracia byli tym spektaklem troszkę urażeni. Przy okazji pan Sergiusz Fiel był na spektaklach Teatru z Krakowa, pojawił się po nich cały szereg zaproszeń. To byłoby tyle, jeżeli chodzi o te sprawy.

Zaś jeżeli chodzi o...

(Przewodniczący Andrzej Person: O „Pyzę” właśnie.)

..., „Pyzę na polskich drózkach”, powiem krótko, jak to było i o czym tak naprawdę mówimy. Mianowicie parę lat temu, kiedy nie byłem jeszcze posłem, na zaproszenie naszych amerykańskich braci z Chicago zrobiłem przedstawienie „Pyzy”. Tak między nami mówiąc, tego się nie da wystawić, chyba, że ma się szczęście, fajną aktorkę, dobry zespół taneczny, obrazy Adama Bujaka, utalentowanych artystów. Wyjechaliśmy do Chicago i graliśmy tę sztukę w Copernicus Center przy pięciu tysiącach widzów, głównie były to dzieci, ale i dorośli, którzy z nimi przychodzili – przyjeżdżały żółte autobusy szkolne, *school busy*. I tak się „Pyza” podobała, że organizatorzy, czyli *Academic Quality Council*, chcieli, żebyśmy zrobili „Pyzę II” – tak jak w Stanach Zjednoczonych jest „Rambo I” i „Rambo II”. Na podstawie naszych rozmów powstał scenariusz, który jest już gotowy, rozpocząłem nawet próby do przedstawienia, które, według naszych amerykańskich przyjaciół, powinno się odbyć 2 maja w Chicago. Planujemy, że obyłoby się ono przy okazji wizyty marszałka Senatu w Kanadzie lub w Stanach z okazji dnia Konstytucji 3 Maja i wielkiej parady, która odbywa się wtedy w Chicago.

Złożyłem opis, jak wygląda ten spektakl: dziewczynka pojawia się w Ameryce i wędruje od Chicago przez Warszawę, przez Jamestown, gdzie czterysta jeden lat temu wylądował pierwszy Polak w Nowym Jorku, idzie śladami Modrzejewskiej, Sienkiewicza... Jednym słowem, zawarty jest w tym mój patriotyzm, Jerzego Fedorowicza, oparty na pięknej polskiej literaturze, są tam najpiękniejsze piosenki. Zrobiłem jedno bardzo ważne zastrzeżenie: mianowicie wyjazd może się odbyć tylko wtedy, kiedy wyjedzie zespół taneczny, bo całością jest jednak spektakl, w którym tańczą młode dziewczyny z Krakowskiej Akademii Tańca. Jest tak, bo nie mamy pieniędzy na prawdziwe tancerki, a te dziewczyny mają dużo wdzięku. W Ameryce nie wspierałem się tymi tancerkami, zespół z Chicago przygotowywał te wszystkie tańce, a było ich dwadzieścia, łącznie z dwudziestominutową suitą. I kiedy tam przyjechałem, potrzebowałem osiem tancerek, a było ich czterdzieści, i jak chciałem ten zespół zmniejszyć przynajmniej o 2/3 to zaczęły płakać. W związku z tym – Trela mówi, że teatr to nie Wietnam – i zrobiłem przedstawienie z czterdziestoma tancerzami. Baśka, nie możesz sobie tego wyobrazić...

(Przewodniczący Andrzej Person: Gdyby można było prosić o zmierzanie do puenty...)

Puenta jest taka, że do Senatu została złożona prośba o dofinansowanie wyjazdu z tej okazji do Chicago dla osiemnastu osób.

Muszę powiedzieć jeszcze jedną ważną rzecz: że tę sytuację niejako przygotowała nauczycielka, dyrektorka szkoły polskiej, pani Jolanta Tatar. Na skutek moich poprzednich spotkań z nią stała się osobą współpracującą z naszym ministerstwem. Jest zupełnie niezwykła osoba, która stale przyjeżdża do Polski i bierze udział w różnych działaniach Ministerstwa Edukacji Narodowej.

(Przewodniczący Andrzej Person: Brała również udział w posiedzeniu naszej komisji, Panie Pośle.)

To jest zupełnie niezwykła osoba, ona potrafi sprowadzić do Chicago wielkie osobistości, między innymi księdza profesora Hellera itd. Jednym słowem, nie wiem, czy mam prawo na posiedzeniu komisji Senatu mówić, że ja...

Przewodniczący Andrzej Person:

Słuchamy tego z sympatii do pana, ale również z prawdziwą przyjemnością wysłuchaliśmy sprawozdania z Ułan-Ude i z wyjazdu „Antygony w Nowym Jorku” do Kazachstanu, bo to było bardzo oryginalne. Możemy tylko tyle powiedzieć, że wniosek w sprawie wyjazdu do Chicago czy to ośmiu tancerek, czy czterdziestu – pani senator lepiej zna się na tancerkach ode mnie – będzie przedmiotem naszej dyskusji i wnikliwej analizy. Dziękujemy bardzo za pana aktywność i za świetną formę. Niezależnie od wieku warto w Kazachstanie i w dalszych strefach wschodnich o tę kulturę...

(Poseł Jerzy Fedorowicz: Przecież byłem w Buriacji. A gdzie Kazachstan, Panie Senatorze?)

Dokładnie nie znam Buriacji, ale wierzę, że pan ją poznał.

(Poseł Jerzy Fedorowicz: Jezioro Bajkał, Kamczatka.)

Bardzo dziękujemy i życzymy sukcesów w nadchodzącym roku, również na polu teatralnym, nie tylko na polu sejmowym.

Przechodzimy do kolejnego punktu obrad.

Pan ekscelencja marszałek senator Zajac – myślę, że również brawurowo i w żołniersko krótki sposób – przedstawi swoją peregrynację do Polonii argentyńskiej,

do Buenos Aires, do prowincji Misiones, do Oberá, do miejscowości Wanda i wielu innych miejsc, w których nasi rodacy mieszkają od wielu pokoleń.

Bardzo proszę, Panie Senatorze, ma pan głos.

Senator Stanisław Zając:

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu.

Oczywiście czuję się wyjątkowo dowartościowany, że mogę złożyć sprawozdanie w sytuacji, kiedy jedną z wiodących postaci tej delegacji był nasz przewodniczący, pan senator Person. Mianowicie w dniach 9–15 listopada delegacja polskiego Senatu, której przewodniczył pan marszałek Bogdan Borusewicz, uczestniczyła w tej wyprawie, można tak powiedzieć, do Argentyny. Razem z nami była pani minister Polkowska, a ja zostałem zaproszony jako reprezentant Senatu. Niezależnie, może w innej formule, ale jednak dołączyli do nas, pan marszałek Borowski, który reprezentował Sejm i komisję taką jak nasza, jak również pan marszałek Płażyński. Tak więc była to delegacja, która mocno wpisywała się w pewne wydarzenia, które miały miejsce od samego początku.

W Buenos Aires mieliśmy możliwość spotkania się z przewodniczącym Senatu Republiki Argentyńskiej. I warto tu powiedzieć, że przewodniczący Senatu jest zarazem wiceprezydentem Argentyny, tak więc to usytuowanie Senatu jest tam bardzo znaczące. Miało to też taki wymiar, że w tym pierwszym dniu spotkaliśmy się z panem prezydentem. Pan marszałek mówił o kontaktach polsko-argentyńskich, a zwłaszcza o sytuacji Polonii i o otwarciu się rządu Argentyny na naszych rodaków, w szczególności o stwarzaniu bardzo dobrych warunków do rozwijania wszystkich tradycji obecnych wśród naszej emigracji.

W Buenos Aires po spotkaniu z panem wiceprezydentem, którego pan marszałek zaprosił do złożenia wizyty w Polsce, spotkaliśmy się również z przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych i Wyznań, bo tak to tam jest połączone, senatorem Republiki Argentyńskiej, a zarazem przewodniczącym Polsko-Argentyńskiej Grupy Parlamentarnej. Podczas tej rozmowy pojawiły się też sprawy związane z możliwością rozszerzenia naszych kontaktów, zwłaszcza w sytuacji, kiedy Polonia jest bardzo aktywna w Argentynie, i kiedy przed nami są ważne wydarzenia kulturalne. Wspomniano bowiem, choć nie tylko wspomniano, ale i bardzo wyraźnie podkreślano, że 2010 r. jest Rokiem Chopinowskim, wielką rocznicą, a także okazją do pokazania dorobku kulturalnego Polski, z którego nasi rodacy są niezwykle dumni.

Spotkaliśmy się również z przedstawicielem komisji Spraw Zagranicznych i Wyznań Izby Deputowanych, czyli tak jakby naszego Sejmu. I te rozmowy dotyczyły nie tylko sytuacji Polonii, ale również możliwości rozszerzenia wymiany pomiędzy Polską a Argentyną. Myślę tutaj również o wymianie gospodarczej między naszymi państwami, którą wskazywaliśmy jako nie do końca nas satysfakcjonującą, jeżeli chodzi o jej rozmiar.

10 listopada udaliśmy się do Rosario, to jest miasto w którym jest znacząca grupa Polaków, i tam spotkała nas miła niespodzianka, bowiem mieliśmy możliwość uczestniczenia w festynie z okazji święta imigrantów. Cóż to takiego? Otóż, proszę państwa, na wielkim placu nocą czy w późnych godzinach wieczornych przedstawiciele różnych narodowości organizują swoje stoiska i prezentują swoją kulturę. Oczywiście obserwowaliśmy też to, co przygotowali nasi rodacy mieszkający w Rosario. Co ciekawe, nasze funkcjonowanie w wymiarze kulturalnym przyjęło też formę występów zespołów dziecięcych i starszych. I obserwowaliśmy krakowiaka, który przypominał trochę interpretację hymnu przez pewną panią na otwarciu mistrzostw świata...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak – w Korei. Ale to nie jest takie ważne, ważne jest to, że oni po prostu dbają o polskość, że starają się utrzymać te stroje w takim kształcie, jakim one są w rzeczywistości. I oni niezwykle przeżywają to, że mogą zademonstrować swoją polskość w obecności licznie zgromadzonych Argentyńczyków, bo tam były setki osób, a także w obecności również innych narodowości. Oni przedstawiają to, co jest dla nas, dla naszej kultury, bardzo istotne, to odbywa się w formie przedstawień, deklamacji wierszy, ale to również są ubiory, tańce, jak również nasze potrawy. Pan senator pewnie więcej mógłby powiedzieć na ten temat, ale to może za chwileczkę.

Mówię o tym dlatego, że to pokazuje, że ta polska emigracja w Argentynie jest zorganizowana, że ona po prostu chce podkreślać swoją polskość – zwłaszcza, że mówimy tutaj o emigracji międzywojennej i jej potomkach, a więc stosunkowo odległej, bo to jest emigracja wojenna i powojenna, mam tu na myśli II wojnę światową. W mniejszym stopniu jest to emigracja solidarnościowa, która z kolei jest mocno reprezentowana w Australii, w Południowej Afryce, w Stanach Zjednoczonych czy w Kanadzie – zresztą miałem okazję się z tą Polonią wielokrotnie spotykać. W Argentynie jest to starsza emigracja.

Niezależnie od wszystkiego uczestniczyliśmy w wyjątkowo wzruszającej uroczystości, która miała miejsce 10 listopada, wciągnięcia polskiej flagi na maszt. Wygląda to tak, że w tym stosunkowo dużym mieście codziennie jest uroczystość rozpoczynająca dzień, mianowicie wciąga się na maszt flagę argentyńską. A jeżeli są sytuacje okazjonalne, jak nasza, bo zbliżało się polskie święto narodowe, to również w asyście kompanii honorowej, orkiestry, jest wciągana na maszt flaga polska. Tak więc jest to takie podkreślenie związku między Polakami i Argentyńczykami, a także pokazanie pozycji Polaków w Argentynie. Oczywiście pan marszałek też uczestniczył w tej ceremonii. Następnie było spotkanie pod Pomnikiem Flagi, poświęconym poległym w różnych zdarzeniach bitewnych, wojennych i pan marszałek złożył tam wieniec. Oczywiście była tam też delegacja argentyńska nawet na stosunkowo wysokim szczeblu. Tak więc był to taki miły i wzruszający moment, w którym mogliśmy wspólnie uczestniczyć.

Jeżeli mówimy o dalszym etapie podróży, to 12 listopada był chyba ten kulminacyjny moment, bowiem uczestniczyliśmy, Szanowni Państwo, w otwarciu Domu Polskiego w Buenos Aires. Muszę powiedzieć, że...

(Przewodniczący Andrzej Person: Nie śmiałym prostować, ale chyba jedenastego jest nasz dzień narodowy.)

Tak, tak, 11 listopada. Ja już przesunąłem się dalej, nie wymieniając daty.

(Przewodniczący Andrzej Person: Przepraszam, śledzę, ale też nie wnikliwie...)

I wypada tutaj powiedzieć, że jest to naprawdę przepiękna polska placówka, nie tylko rozległa, ale i niezwykle reprezentacyjna. W tym Domu Polskim w Buenos Aires ma mieścić się nie tylko siedziba Związku Polaków w Argentynie, polska biblioteka, ale również ma być nauczany język polski, a także będzie możliwość korzystania z biblioteki w szerszym wymiarze. Chyba jedynym takim zmartwieniem – pan przewodniczący też ten wątek uzupełni – jest to, jak znaleźć środki na funkcjonowanie tego Domu Polskiego. Chodzi o to, żeby utrzymać nie tylko materię, substancję tego przepięknego budynku – zaryzykowałbym stwierdzenie – w tej formule starej. Mówię w ten sposób, bo też jest i część nowoczesna, gdzie jest sala kinowa itd. I tutaj ta forma, powiedziałbym, szerszego dostępu, bo z pewnością będzie taka, będzie przedmiotem starań zarówno tych osób mieszkających w Argentynie, jak i nas samych. Chcę tu

powiedzieć, że środki finansowe wydane na renowację, na odbudowę tego Domu Polskiego, zostały dobrze wykorzystane. Są przepiękne dekoracje, odnowione plafony, naprawdę to jest piękny obiekt, który został sfinansowany przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej. We wspomnianym spotkaniu uczestniczył również wiceminister spraw zagranicznych pan Jan Borkowski. Zresztą było kilkuset gości, nie tylko z Argentyny, ale z Brazylii, z Urugwaju i z innych państw, i wszyscy Polacy byli dumni z tego, że mogli się zebrać w takim obiekcie i że mogli wraz z Argentyńczykami i ambasadorami wielu innych państw uczestniczyć w tym wydarzeniu.

W następnym dniu była bardzo miła uroczystość dla naszej polskiej delegacji, bo pan marszałek Bogdan Borusewicz otrzymał tytuł wybitnego gościa Buenos Aires, który jest swego rodzaju honorowym obywatelstwem Buenos Aires. Ta uroczystość odbyła się w siedzibie władz Legislatury Miasta Buenos Aires, gdzie pan marszałek otworzył wystawę „Dekada Solidarności 1979–1989”, to jest tę wystawę, która podróżuje po wielu krajach. To była uroczystość dla nas ważna, istotna z tego względu, że byli tam nie tylko przedstawiciele parlamentu argentyńskiego, ale również mieszkańcy Buenos Aires.

Mieliśmy również możliwość spotkania się z zarządem argentyńskiego oddziału Międzynarodowej Fundacji Raoula Wallenberga. W katedrze w Buenos Aires jest instalacja poświęcona ofiarom Holokaustu, przedstawiająca w kaplicy fragmenty modlitewników. Ona została odsłonięta już wcześniej, w 1997 r., przez pana prezydenta Lecha Wałęsę, a my po prostu mogliśmy ją zobaczyć.

W kolejnych dniach pojechaliśmy do stanu Misiones – wymieniam jego nazwę specjalnie, ponieważ tam jest największe skupisko Polaków. I warto tutaj powiedzieć parę słów, jeżeli pan przewodniczący pozwoli. Już zbliżam się do końca. Choć widzę zniecierpliwienie, to jednak...

(*Przewodniczący Andrzej Person*: Wręcz przeciwnie, dzięki pana szczegółowej i sugestywnej opowieści pojawiają mi się przed oczami obrazy z pobytu.)

...chcę powiedzieć, że jest to prowincja, w której mieszka, o dziwo, najwięcej Polaków – o dziwo, bo oni kilkadziesiąt lat temu znaleźli się w tej części Argentyny, w której trudno wyobrazić sobie życie. Tam klimat jest bardzo gorący, powiedziałbym, trudny, tam jest dżungla, tak więc, mówiąc obrazowo, trzeba było sobie tam wyrąbać ten kawałek miejsca do życia i zorganizować jakoś to życie. O dziwo, nasi rodacy potrafili się do tego przystosować. I co jest ważne – mówię o tym miejscu, w którym byliśmy, oni cieszą się tam wielkim uznaniem i nie sądzę, Panie Przewodniczący, żeby to wynikało z uprzejmości. Przedstawiciele władz lokalnych mówili o Polakach w samych superlatywach: że są to ludzie niezwykle uczciwi, niezwykle pracowici, niezwykle oddani miejscu, w którym się znajdują. Co ciekawe, ci Polacy pieczołowicie przechowują swoje pamiątki, widzieliśmy i świadectwa szkolne, i świadectwa chrztu, a nawet narzędzia, którymi na początku się posługiwali, często bardzo prymitywne, bo przesuwamy się w czasie kilkadziesiąt lat wstecz. I oni patrzą na to jak na relikwie, a także bardzo się cieszyli, że mogą nam to wszystko zaprezentować jako, powiedziałbym, pewien etap historii materialnej, która pokazuje ich korzenie i z której są niezwykle dumni.

Pominałem jeden element, a mianowicie ten, że przyjechaliśmy też na otwarcie Domu Polskiego w miejscowości Oberá w prowincji Misiones. My dojechaliśmy tam – chcę, żebyście to państwo wiedzieli – dosyć późno w nocy, była godzina 23.00 może 23.30 i czekało tam na nas kilkaset osób, były tam też maleńkie dzieci i ludzie starsi, i naprawdę przyjęto nas z wielką radością i z zainteresowaniem. To świadczy o tym, że

te wizyty są potrzebne. Sprawą naturalną było odśpiewanie naszego hymnu narodowego i argentyńskiego, a także pokazanie tego domu, który znajduje się w Parku Narodów. Otóż tam każde przedstawicielstwo narodowe, może nie każde, ale wiele z nich, ma swoje domy, a nasz jest niezwykle okazały, wybudowany – i tu taki gest w kierunku pana senatora Skorupy – w stylu góralskim. Jest to przepiękna, obszerna willa, która też ma być wykorzystywana do celów spotkań Polaków, kultywowania tradycji itd.

Następnie byliśmy w miejscowości Wanda, gdzie również Polacy są zorganizowani i mają swoje muzeum. Tak jak powiedziałem wcześniej, władze lokalne bardzo dobrze, w samych superlatywach, wyrażają się o nas i o naszych rodakach. To sprawiło, że czuliśmy się niezwykle dowartościowani, cieszyliśmy się, że Polacy zapisują się tak pięknie na kartach historii.

I można już na koniec konstatować, zbliżając się do końca, że to, że Senat pomaga często naszym rodakom, znajdującym się daleko od Macierzy, przynosi efekty, bo oni są naszymi ambasadorami, którzy nas pięknie reprezentują i pokazują możliwości przedstawiania naszej kultury, naszych tradycji. To jest dla nas niezwykle ważne. Kiedy byliśmy w okolicy Rosario, poszliśmy do Domu Polskiego, wokół którego zorganizowana jest ta społeczność, i oni nie wciągają ręki, nie mówią, że im się to należy, bo mają dom czy salę, z której jako Polacy korzystają. Oni starają się sami organizować te środki, tam odbywają się wesela, spotkania czy uroczystości innego rodzaju, przynoszące im skromne, raz mniejsze, a raz większe, dochody. I jest to miejsce, w którym oni się mogą spotykać, tam jest biblioteka, tam jest też sala do nauki języka polskiego, tam też przechowywane są polskie stroje. Oni pokazują to jako coś niezwykle ważnego.

Istotnym elementem było jeszcze to, że pan marszałek Bogdan Borusewicz uczestniczył w takiej mini konferencji, mówiącej o przemianach demokratycznych w Europie, o przemianach, które wiązały się z upadkiem muru berlińskiego. Uczestniczyło w niej reprezentatywne grono, ambasadorowie kilku państw, a całe spotkanie otwierał pan marszałek, mówiąc o tym, jak wyglądały lata, kiedy wracała do nas niepodległość, a w Europie zmieniał się obraz funkcjonowania europejskiego świata, którego motorem przemian była Polska.

Na koniec muszę powiedzieć, że Polaków jest tam, różnie mówią, dwieście czy trzysta tysięcy, trudno precyzyjnie to określić, jednak wszędzie, gdzie byliśmy, spotkaliśmy się z ogromnym zainteresowaniem rodaków tym wszystkim, co dzieje się w Ojczyźnie. Wyczuliśmy też takie oczekiwanie na kolejne odwiedziny i na to, żeby o nich pamiętać, żeby pamiętać, że istnieją, że myślą o Polsce, że reprezentują ją tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Wróciliśmy do kraju szczęśliwie, czego przykładem jest to, że jesteśmy tutaj.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo, bardzo dziękuję za takie precyzyjne, szczegółowe...

(Oklaski)

Właśnie, brawa się należą. Z argentyńska, po hiszpańsku, *aplauso grande* za to wystąpienie. Często takie głosy się rozlegały.

Rzeczywiście podziwiam pamięć pana marszałka, bo niektóre wydarzenia mi umknęły, a teraz znów stanęły przed oczami.

Już tak zupełnie poważnie mówiąc, jeżeli można, ośmielę się dodać jedno zdanie. Mianowicie miejscowości, o których wspominał pan senator Zając, zwłaszcza Oberá i Wanda, są doskonałymi przykładami, że tam, gdzie są polski ksiądz i polski nauczyciel, jest ogromna szansa na przetrwanie tożsamości, a gdzie ich nie ma, nieste-

ty, już nie. Spotkaliśmy wspaniałą młodą nauczycielką z Krakowa, której ta ludność gotowa jest pomnik postawić i szukają jej męża, bo ona chce niestety wracać do Krakowa do narzeczonego. Oni wiedzą, że kiedy ona wyjedzie, to już będzie koniec z tą szkołą. Niestety, trochę podobnie jest z księżmi, ponieważ oni znają hiszpański, episkopat bardziej jest zainteresowany ratowaniem duszyczek w Hiszpanii, bo jest tam tak dużo naszej nowej emigracji, i przenoszą księży z tych małych parafii w Argentynie do Hiszpanii. Wspominam o tym tylko tak przy okazji.

Jestem przekonany, że będzie również wspaniałe sprawozdanie z Krasnodaru. Jeżeli mogę, prosiłbym o bardziej zwartą formę. Pan marszałek tak daleko podróżował, a Krasnodar... Nie będę już się tutaj wysilał, wchodził w szczegóły, bo znowu, jak przy panu Fedorowiczu, skompromituję się swoją wiedzą geograficzną. Domyślam się, że jesteśmy tak gdzieś w okolicach Kaukazu, dalej czy bliżej...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Na Kubaniu.)

Na Kubaniu – to już zupełnie źle.

Bardzo proszę.

Senator Ryszard Bender:

Może dodam jeszcze coś, jeśli chodzi o Argentynę. My patrzymy na Amerykę Południową głównie poprzez pryzmat „Pana Balcera w Brazylii” Konopnickiej – no, ale to jest Brazylia. Jeśli chodzi o Argentynę, to rzeczywiście prawdą jest to, co tutaj powiedzieli obaj panowie, w szczególności pan marszałek Zając, że rzeczywiście pewne formy patriotyzmu są ostoją Polaków. Na przykład takie harcerstwo. Dwa lata temu z małą grupą ludzi z Argentyny byliśmy w Urugwaju i patrzymy: stoi dziewczę w szarym harcerskim mundurze, z krzyżem z granatową podkładką. Zapytałem: pani przyjechała z Polski? Ona odpowiada mi po polsku: nie, ja Polski nie widziałam. Ja wtedy powiedziałam: jak to, pani jest przodowniczką? Oni za tydzień zdawali na stopień podharcemistrza, podharcemistrzynie. Tak więc rzeczywiście Polacy są tam zorganizowani i jest to bardzo ważne. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję, Panie Profesorze.

(Senator Stanisław Zając: Panie Przewodniczący...)

Ależ oczywiście, bardzo proszę.

Senator Stanisław Zając:

Panie Przewodniczący, wiadomo, że pan przewodniczący Person w odległych latach, w czasach świetności polskiej piłki nożnej, był reporterem i jednym z korespondentów. I kiedy przypominał Argentyńczykom mistrzostwo świata, to oni wpadali w euforię.

Przewodniczący Andrzej Person:

To prawda, i mieli łzy w oczach. I choć nie widzieliśmy Maradony, ale spędziliśmy kilka miłych godzin blisko stadionu, na którym się wychował.

Panie Senatorze Szewiński, Panie Dyrektorze Łanczkowski, bardzo proszę w zwartej żołnierskiej formie sprawozdawać z Kubania, jak powiedziała pani Borys-Damięcka, a więc wierzę, że to tam było.

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski: Pan senator będzie mówił, a ja ewentualnie będę pokazywał.)

Senator Andrzej Szewiński:

Tak jest.

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nie jestem takim wspaniałym oratorem jak mój szanowny przedmówca, dlatego nie będę sprawozdania rozbiarał na czynniki pierwsze. Zgodnie z prośbą, postaram się przedstawić je w telegraficznym skrócie. Mogę to zrobić dzięki temu, że pan dyrektor jak zwykle jest perfekcyjnie przygotowany i wzbogaci to sprawozdanie prezentacją multimedialną.

Otóż w dniach 6–10 listopada wraz z obecnym tu panem dyrektorem miałem zaszczyt reprezentować Senat, komisję emigracji i pana marszałka, podczas obchodów piętnastolecia istnienia i funkcjonowania Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”. Jako ciekawostkę powiem, że tam wszystkie stowarzyszenia mają takie bardzo rozbudowane nazwy. Obchody te odbyły się, jak powiedziała pani senator, w stolicy Kozaków kubańskich, czyli w Krasnodarze. Krasnodarska organizacja skupia stu kilkudziesięciu członków, prowadzi szkołkę sobotnio-niedzielną, a także w jej ramach funkcjonuje zespół folklorystyczny.

(Przewodniczący Andrzej Person: To powitanie panów czy strajk?)

(Wesołość na sali)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie. Tam wspominali...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tu są właśnie Kozacy, którzy przybyli bodajże z Zaporozża. Mieliśmy przyjemność zrobić sobie z nimi zdjęcie.

Chcę powiedzieć, że organizacja „Jedność” we współpracy z Ministerstwem Edukacji i Nauki Federacji Rosyjskiej i uniwersytetem w Kubaniu, a także przy poparciu polskiej ambasady, wydała trzy zbiory prac naukowych pod wspólnym tytułem „Polacy w Rosji”. To są bardzo ciekawe pozycje, jeśli ktoś jest zainteresowany, zapraszam do ich lektury. Może nie są wydane w języku polskim, ale jeśli ktoś jest zainteresowany losami Polaków na Kubaniu, na wschodnim Kaukazie, w okolicach Morza Czarnego, to je polecam, to są bardzo ciekawe lektury. Muszę powiedzieć, że wszystkie te pozycje, a także książka wydana przez Aleksandra Sielickiego, notabene pracownika naukowego Kubańskiego Uniwersytetu Państwowego, „Polacy na Kubaniu”, były współfinansowane przez Senat. Myślę, że inicjatywy polegające nałożeniu środków na tego typu wydawnictwa są bardzo cenne, ponieważ te wydawnictwa są świadectwem życia Polaków, których los zaniósł w tamte strony.

Podczas tej wizyty braliśmy udział, jak już wspomniałem, w uroczystych obchodach piętnastolecia organizacji „Jedność”, na których zjawili się, poza Polakami, przedstawiciele lokalnego establishmentu: przedstawiciel gubernatora Kraju Krasnodarskiego, dyrektor komisji krasnodarskiej zajmującej się stowarzyszeniami mniejszości etnicznych, a także prorektor Kubańskiego Uniwersytetu Państwowego w Krasnodarze.

Stronę polską reprezentowali: moja skromna osoba, pani konsul Longina Putka, pan dyrektor Romuald Łanczkowski oraz dyrektor fundacji „Wspólnota Polska” Andrzej Chodkiewicz.

To jest właśnie to miejsce, parlament Kraju Krasnodarskiego. I na tym postumencie był właśnie pomnik Lenina i, tak jak w Polsce, tego typu pomniki zdjęto, tam również... To jest caryca Katarzyna, która tam cieszy się akurat wielką popularnością. Kozacy dostali od niej w darze to miejsce, Krasnodar, osiedlili się tam i Krasnodar stał

się ich bazą wypadową. Można bowiem powiedzieć, że to oni byli tak zwanymi psami wojny, najemnikami, zresztą oni walczyli również przeciwko Polsce. Pod tym pomnikiem były napisy, w jakich miejscach walczyli i...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tam, gdzie były ich wiktorie...

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski: Między innymi powstanie.)

Między innymi podczas powstania walczyli przeciwko...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski: My się ucieszyliśmy z tego widoku. Tam widać tego ptaszka i... – to poza protokołem.)

Tak, tak.

Chciałbym podkreślić, że pan Aleksander Sielicki, który się nami zajmował, jest naprawdę takim *spiritus movens*, jeżeli chodzi o cementowanie, o organizowanie spotkań i aktywności Polaków nie tylko w Krasnodarze, ale również w organizacjach, z którymi współpracuje na południu Rosji. I tak w drugim dniu pobytu została zorganizowana bardzo interesująca narada prezesów polskich organizacji z południa Rosji.

A tutaj właśnie widzimy spotkanie, podczas którego przy pełnej widowni występowały polskie zespoły folklorystyczne. Wszyscy – i dzieci, i babcie, i młodzież – z wielkim podziwem oglądali to przedstawienie, bo ono zostało przygotowane bardzo profesjonalnie.

Chciałbym podkreślić, że na wspomnianą naradę Polacy, przedstawiciele polskich organizacji, przybyli nawet z miejscowości odległych o ponad 500 km. Było na nim reprezentowanych około dwudziestu organizacji polskich z takich regionów jak: z Kraju Krasnodarskiego, z Kraju Stawropolskiego, z obwodu wołgogradzkiego, z rejonu Noworosyjska, Piatigorska, znad Morza Czarnego, znad Morza Azowskiego, z obwodu rostowskiego, z Inguszetii, a nawet z Osetii Północnej. Tak więc naprawdę było szerokie spektrum tych organizacji, widać było, że to spotkanie cieszyło się wielką popularnością.

W następnym dniu pobytu odbyła się konferencja naukowa poświęcona Polakom w Rosji. Mamy tutaj różnego rodzaju pozycje, które tam zostały wydane, tak więc, jeżeli ktoś jest zainteresowany, bardzo proszę się z nimi zapoznać. Można powiedzieć, że ta konferencja wzbudziła mój podziw, jestem pod wielkim jej wrażeniem, ponieważ to naprawdę byli ludzie, którzy z jednej strony są pasjonatami, ale z drugiej strony są też bardzo dobrymi historykami. Zostało przygotowanych naprawdę wiele referatów. Wszystkie one dotyczą historii Polaków, którzy są związani z tym regionem. U nas często mówi się o Sybirakach, mówi się o Polakach żyjących koło granicy polskiej, ale mniej wspomina się o tych mieszkających właśnie na Podkaukaziu, na Kubaniu, w Stawropolu, na Kaukazie a to również są bardzo ciekawe historie Polaków, których los rzucił tam w różnych okresach historycznych.

Na koniec chciałbym jeszcze powiedzieć, z jakimi problemami oni przychodzili do mnie jako do senatora, bo rozmawialiśmy sobie też tak nieoficjalnie, to też dla nich było takim handicapem, że mogli się spotkać, porozmawiać. Mianowicie tam przede wszystkim brakuje środków na nauczycieli oraz brakuje wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, jeżeli chodzi o naukę języka polskiego. Oczywiście jest tam również wszechobecna biurokracja, która negatywnie wpływa na decyzje stowarzyszeń dotyczące otwierania przez nie kont bankowych czy spełnienia kryterium niezbędnego do pozyskiwania środków zewnętrznych na działalność statutową.

Jeżeli chodzi o efektywne przekazywanie, wykorzystywanie senackich środków, grantów i dotacji, to na podstawie rozmów, jakie przeprowadziłem, mogę stwierdzić, iż podczas kwalifikowania wniosków ważną kwestią jest uwzględnienie stanowiska przedstawicieli konsulatów, którzy tak naprawdę najlepiej wiedzą, te środki będą najlepiej spożytkowane.

Również doskonałą formułą, jeżeli chodzi o przekazywanie środków na różnego rodzaju zadania – w mojej ocenie i w ocenie tych ludzi, przedstawicieli polonijnych organizacji polskich – są to stypendia dla młodzieży, dla studentów, dla uczniów. Jest to bardzo ważna inicjatywa, dzięki której możemy w przyszłości przygotowywać liderów kreujących rzeczywistość w środowiskach polskich tak, jak robi to pan Aleksander Sielicki.

Pragnę podkreślić, że w tamtym regionie do czasu tych dni, tych obchodów, z tego, co się dowiedziałem, nigdy nie było polskiego parlamentarzysty. I w mojej ocenie ważne było to, że miałem zaszczyt razem z panem dyrektorem, z panią konsul Longiną Putką, która przyleciała tam z Moskwy, oraz z panem dyrektorem „Wspólnoty Polskiej” Andrzejem Chodkiewiczem przybyć na uroczystości jubileuszowe, na dyskusję panelowe. Będzie to pewnym impulsem motywującym przedstawicieli polskich organizacji do aktywności. Dzięki takim wizytom wzrasta również w znaczący sposób prestiż polskich organizacji w oczach przedstawicieli miejscowych władz.

Nasza wizyta odbiła się również szerokim echem w środkach przekazu, w mediach, w prasie, w telewizji czy też na portalach internetowych. I nawet kiedy szliśmy z jednego ze spotkań, to widzieliśmy, jak na wielkich telebimach w centrum Krasnodaru – a jest to miasto dziewięćsettyśięczne – była transmisja właśnie z tych naszych spotkań. Tak więc warto mieć kontakt z Polakami, z tymi organizacjami, ponieważ myślę, że będą tego efekty, i te wymierne, i te niewymierne, ale które sprawią, że w przyszłości te organizacje będą się rozwijać. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo dziękuję za interesującą formę sprawozdania – pamiętam, w czasach mojej młodości mówiło się na nią fotoplastykon. Ale już tylko pan profesor Bender i ja pamiętamy takie zdjęcia.

Dodam jedno zdanie: pan Sielicki, jak państwo pewnie wiedzą, jest członkiem rady przy panu marszałku Senatu i rzeczywiście potwierdzam, że kiedy jest taki animator, który jest w stanie to wszystko zorganizować, to wtedy ta polska społeczność żyje. I on w tej roli fantastycznie się spisuje. To jest młody człowiek, ale już świetnie wyedukowany i znakomicie czujący polskie sprawy.

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski: Panie Przewodniczący, czy mogę jeszcze dodać dwa zdania?)

Czyli występuje pan w podwójnej roli, i jako fotoreporter, i jako mówca.
Proszę bardzo.

Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski:

Proszę państwa, chcę powiedzieć o tym, o czym wspomniał już pan senator, mianowicie o tym, jak ważną rzeczą dla tych Polaków jest taka wizyta. To jest Rosja. I oni powiedzieli wprost: jeżeli nie możecie nam pomóc finansowo, to przynajmniej

przyjedźcie, bo w opinii miejscowego establishmentu przyjazd senatorów podnosi rangę tej organizacji i niezwykle ją uwiarygodnia. Oni tak powiedzieli: przyjeżdżajcie, bo my na was czekamy. To jest ważne zwłaszcza w tej odległej Rosji.

Pozwolę sobie jeszcze spróbować – może mi się uda – odpalić fragment filmu zrobionego przez organizację „Zjednoczone Polskie Serca” w Żeleznowodsku. Wytrzymajcie państwo chwileczkę cierpliwie, a może nie będziecie tego żalowali. Bo ja byłem...

(Przewodniczący Andrzej Person: Ale nie jest to długi metraż?)

Słucham?

(Przewodniczący Andrzej Person: Długi metraż?)

Nie, ja go przerwę, nie będę go pokazywał w całości.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Co to znaczy dobra reklama...)

(Głos z sali: Tak.)

Może mi się uda odpalić ten film, bo wcześniej były jakieś problemy.

Przewodniczący Andrzej Person:

To może połączymy przyjemne z pożytecznym, poproszę o zabranie głosu pana dyrektora Kozłowskiego, a film będzie ilustracją? To jest dźwiękowy film?

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski: Tak.)

To jednak nie. W takim razie zaczekamy.

(Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski:

Proszę bardzo, to może najpierw pan dyrektor, a ja później.)

Nie, jeśli nie jest długi, to proszę bardzo.

**Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Romuald Łanczkowski:**

Spróbuję skutecznie przeprowadzić całą tę procedurę. Bo to jest właśnie film z jednego z tych odległych miejsc, gdzie bardzo często żyje jedna rodzina, dwie rodziny, trzy rodziny...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Kliknięte?)

Nie, właśnie on tutaj jeszcze próbuje chyba założyć...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: O, jest!)

O, rusza się...

(Rozmowy na sali)

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Pan nic nie widzi, ale my widzimy to na ekranie.)

Widzę to tutaj, na tym. Film już idzie, tak?

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Jak mówię, idzie cały czas, tylko trzeba troszkę dodać dźwięku, jeżeli on jest z dźwiękiem.

**Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Romuald Łanczkowski:**

On jest z dźwiękiem, tylko coś tu z tym dźwiękiem jest...

Spróbuję jeszcze raz.

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Nie, nie, nie ma co...*)

Przewodniczący Andrzej Person:

Jednak demokracja... Panie Dyrektorze, może obejrzymy to już w nowym roku. Przechodzimy do kolejnego punktu, dotyczącego złożonych wniosków.

Podczerwone, jak rozumiem, jest już prawie gotowe do igrzysk zimowych, tak? I Zakopane też?

(*Senator Tadeusz Skorupa: Całe Podhale.*)

Całe Podhale. Dziękuję bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Podobno. Słyszałem, że już startują samoloty z Aspen do Zakopanego na igrzyska.

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor Kozłowski ma głos. Przedstawi nam...

(*Rozmowy na sali*)

Proszę o chwilę spokoju. To, nad czym będziemy debatować, dotyczy przynajmniej I kwartału, Panie Skorupa.

Nie da się – z góralami tak to jest. Marszałek Zając też lubi pogadać.

Proszę o chwileczkę spokoju. Skupmy się przez 5 minut, a będziemy wiedzieli, jakie wnioski napłynęły.

Pani Anita przygotowała plan zajęć, a państwo go otrzymali. Różnymi kolorami oznakowane są na nim posiedzenia Senatu, komisji, Zespołu Finansów Polonijnych – wszystko to, co nas czeka.

Panie Skorupa, 10 minut koncentracji i już będzie spokój.

Bardzo proszę, pan dyrektor Kozłowski.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Rzeczywiście otrzymali państwo materiały, a więc proszę, jeśli mogę to sugerować, o ich przejrzenie, w szczególności tych dotyczących zadań inwestycyjnych, bowiem będziecie państwo podejmować bardzo ważne, ale nie waham się powiedzieć, że i trudne decyzje.

Chciałbym powiedzieć, że ten materiał, który mają państwo na tej kartce, jest zrobiony w formie porównania z rokiem 2009. Tak więc, jak państwo widzą, wszędzie mamy wzrost.

Poinformuję państwa, że na dzień dzisiejszy sto siedemdziesiąt trzy organizacje, z czego sześćdziesiąt po raz pierwszy, złożyło razem trzysta dziewięćdziesiąt cztery wnioski na kwotę 157 milionów 137 tysięcy 968 zł. Wnioski złożone na zadania o charakterze programowym opiewają na 131 milionów 719 tysięcy zł – i tu w stosunku do roku poprzedniego jest tu wzrost o 25 milionów zł. Zaś na zadania o charakterze inwestycyjnym złożono czterdzieści sześć wniosków na kwotę 25 milionów 418 tysięcy zł. Chcę państwu przypomnieć, że Senat, jeżeli parlament uchwali ten budżet, w co głęboko wierzę, na zadania o charakterze inwestycyjnym będzie dysponował kwotą 60 milionów zł, tak więc 131 milionów zł jest ponad dwukrotnością tej kwoty. Mówiąc krótko i dosyć kolokwialnie, Senat będzie dysponował około 50% kwoty w stosunku do potrzeb, bo to będzie nawet trochę mniej niż

50%, bo 50% to by było przy 120 milionach zł, a wnioski opiewają na 131 milionów zł. Mówiąc krótko, mamy mniej niż połowę.

Jeśli chodzi o inwestycje, sytuacja jest może nieco bardziej klarowna, ponieważ jeżeli parlament uchwali budżet, Senat będzie dysponował kwotą 15 milionów zł. Wnioski o charakterze inwestycyjnym są na kwotę 25 milionów 418 tysięcy zł, czyli o ponad 10 milionów zł przekraczają możliwości Senatu.

Na tym pierwszym diagramie mają państwo porównanie z rokiem 2009 w poszczególnych kierunkach. Jak widać, w zasadzie wszędzie jest wzrost, a jeżeli go nie ma, to są jakieś jednostkowe przypadki. Na przykład wspierania kształtowania postaw obywatelskich dotyczyło w tym roku trzydzieści sześć wniosków, a w przeszłym – trzydzieści pięć. Zakupu środków trwałych dotyczy siedem wniosków, tyle samo w przeszłym roku, jak i w obecnym. W każdym razie, jeśli chodzi o kwoty, widać, że w zasadzie w każdej pozycji jest wzrost, co oczywiście składa się na tę ogólną kwotę.

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Nie, to da ponad 80 milionów zł.)

Nie, nie. Ogólna kwota, jaką Senat będzie miał do dyspozycji, wynosi 75 milionów zł – 60 milionów zł na program i 15 milionów zł na inwestycje.

(Rozmowy na sali)

(Głos z sali: Jeszcze będziemy decydować tam...)

(Głos z sali: Tak.)

To znaczy nie, to już jest zdecydowane. Oczywiście możecie to państwo zmieniać, ale przy okazji prac nad ustawą budżetową, a nie tutaj i teraz. Projekt budżetu Kancelarii Senatu ma takie proporcje: z 75 milionów zł 60 milionów zł jest na zadania programowe, a 15 milionów zł na zadania o charakterze inwestycyjnym.

Teraz dosłownie parę słów o tym, jeśli wolno mi powiedzieć kolokwialnie, planie lekcji. To znaczy rzeczywiście są tu rozpisane posiedzenia Senatu, komisji i zespołu – proszę zwrócić uwagę na to, że staraliśmy się uwzględnić posiedzenia Senatu. W związku z tym pragnę poinformować państwa senatorów, że ten plan i ten harmonogram, który jutro będzie przedmiotem obrad Prezydium Senatu – a który, mam nadzieję, Prezydium Senatu przyjmie – spowodują, że państwa komisja nie będzie musiała ani razu zbierać się w dniu, w którym nie ma posiedzenia Senatu, czyli w tak zwanym terminie dodatkowym. Uwzględniliśmy tutaj potrzeby państwa senatorów i w zasadzie w styczniu, w którym jest przewidziana przerwa semestralna, przerwa wakacyjna, jest tylko jedno posiedzenie, zresztą tak jest generalnie zaplanowane. Pozostałe terminy obrad będą przyporządkowane posiedzeniom Senatu, co powoduje, że proces podejmowania decyzji powinien zakończyć się 7 kwietnia. Przy czym 7 kwietnia przedmiotem obrad będą wnioski o pomoc charytatywną, jak państwo wiedzą, wiele z nich dotyczy paczek świątecznych, noworocznych, związanych z Bożym Narodzeniem. Tak więc wniosków z prośbą o pomoc charytatywną jest stosunkowo niewiele, bo tylko czternaście, w związku z tym ta ostatnia transza, że tak powiem, będzie ustalana na początku kwietnia.

Jeśli chodzi o kalendarz, od razu państwa informuję, że Prezydium Senatu dodatkowo spotka się 6 stycznia i wtedy dokona podziału budżetu, czyli podzieli 75 milionów zł na poszczególne kategorie, choć nie na poszczególne kierunki. Zostanie również uwzględniona pewna rezerwa, która będzie określona procentowo lub kwotowo.

Jeśli mogę, chcę prosić państwa senatorów o zapoznanie się z tym harmonogramem, z przedstawionym spisem wniosków inwestycyjnych. Jak powiedziałem, jest ich czterdzieści sześć. One zostały złożone nie tylko przez Stowarzyszenie „Wspólnota Pol-

ska”, ale również przez: Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”; Fundację „Semper Polonia”; Prowincję Świętego Antoniego i Błogosławionego Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, czyli franciszkanów; Regionalne Stowarzyszenie Wschód-Zachód w Płocku; Stowarzyszenie Odnowienia Kościoła w Łopatynie, Zgromadzenie Księży Misjonarzy Saletynów i Chorągiew Łódzką Związku Harcerstwa Polskiego.

Proszę państwa, według naszych obliczeń – i to jest już ostatnia informacja – z tej kwoty 15 milionów zł należałoby rozważyć przekazanie 5 milionów 659 tysięcy zł, czyli 5,5 miliona zł, na tak zwane zadania kontynuowane, zadania wieloletnie, czyli te, które były realizowane w latach poprzednich, w roku 2009 czy nawet w roku 2008. Jeżeli przyjmiemy, że około 5,5 miliona zł, 5 milionów 600 tysięcy zł, powinno być przekazane na te zadania kontynuowane, to do dyspozycji państwa senatorów pozostanie kwota 9,5 miliona zł. I ta kwota może być przeznaczona na zadania nowo rozpoczynane, czyli zadania, które obecnie nie trwają.

Chcę powiedzieć, że te 9,5 miliona zł będzie musiało zderzyć się z kwotą 19 milionów 700 tysięcy zł, bo na taką kwotę opiekują wnioski na zadania nowo rozpoczynane. Tak więc 9,5 miliona zł to 10 milionów zł mniej niż 19 milionów 700 tysięcy zł, czyli takie są możliwości budżetu państwa. Przy czym wśród zadań nowo rozpoczynanych, według moich obliczeń – jedno, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem... – osiem zadań będzie zadaniami wieloletnimi, czyli takimi, które nie skończą się w roku 2010, tylko spowodują zobowiązania Senatu w latach 2011 i 2012.

Panie Przewodniczący, to byłoby tyle, w największym skrócie. Materiały państwo otrzymaliście.

Chcę tylko jeszcze powiedzieć, że biuro usilnie pracuje nad wdrożeniem systemu podejmowania decyzji, bowiem, niestety, z przykrością trzeba stwierdzić, że ponad połowa wniosków zawiera błędy czy jakieś uchybienia, w związku z czym musimy zwracać się do tych jednostek z prośbą o poprawki. Właśnie to czynimy, tak więc rozpoczął się proces przygotowywania posiedzeń zespołu finansów i komisji do tego, aby dokonać tego dzieła.

Proszę zwrócić uwagę na to, że w kilku przypadkach, kiedy tych wniosków jest dużo, proponujemy dwudniowe posiedzenia komisji. Tak jest dokładnie w dwu przypadkach, jeśli chodzi o wnioski dotyczące kultury, których jest, proszę państwa, sześćdziesiąt siedem, oraz w przypadku wniosków dotyczących oświaty, a tych jest sto pięćdziesiąt jeden.

Przy czym chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, że jeśli chodzi o te wszystkie sześć kierunków, o te liczby, to wnioski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Fundacji „Semper Polonia” zawierają od dwóch i pół tysiąca do kilkuset czy kilkudziesięciu zadań. Tak więc we wnioskach Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” jest około dwóch i pół tysiąca pozycji jest, we wnioskach Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” – około ośmiuset pozycji, i około kilkudziesięciu pozycji jest we wnioskach Fundacji „Semper Polonia”. To powoduje, że te czterysta wniosków są jedynie materiałem wyjściowym, a tak naprawdę przedmiotem obrad państwa komisji w nadchodzącym roku będzie około trzech tysięcy różnych pozycji. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Kto z pań i panów senatorów chciałby zabrać głos?

Pan senator Zajac, bardzo proszę.

Senator Stanisław Zając:

Panie Przewodniczący, mam pytanie. Z reguły w każdym roku w tej wczesnozimowej porze były przerwy w posiedzeniach, powiedzmy, że mieliśmy wolne od zajęć. Wtedy poświęcaliśmy się raczej pracy w terenie. Jednak widzę, że tak nam to w tym roku zorganizowano, że będziemy pracować bez przerwy.

Przewodniczący Andrzej Person:

Czy pan marszałek nawiązuje do tradycji sejmowej? Czy senackiej też?

(*Senator Stanisław Zając:* Tak, tak, do tradycji sejmowej.)

Sejmowej. Z tego, co widzę, w Senacie też jest dosyć długa przerwa.

(*Senator Stanisław Zając:* Jak to? 18 lutego kończymy, a później...)

(*Głosy z sali:* Stycznia.)

Przerwa jest w styczniu.

(*Senator Stanisław Zając:* Jeszcze tylko jedno posiedzenie...)

W styczniu przez trzy tygodnie może pan zażywać słonecznych kąpielii na Podkarpaciu, oczywiście mając na uwadze wnioski, nad którymi będziemy pracować.

Panie Dyrektorze, zadam zatem pytanie w nawiązaniu do kwestii pana marszałka, chodzi mi o formę elektroniczną. Na jakim etapie są przygotowania do tego, żeby te wnioski przychodziły do nas w takiej formie? Pani dyrektor przekazała mi taką informację...

Panie Konopka, proszę słuchać, bo to jest ważne.

...żeby oszczędzać papier. Żyjemy w czasach, kiedy ważna jest ekologia, chodzi o to, żeby te tony papieru nie krążyły po Senacie. W związku z tym Senat przygotowywał rozwiązania internetowe, elektroniczne, mejlowe do wykorzystania przy składaniu tych wniosków.

Czy ma pan wiedzę na ten temat, Panie Dyrektorze?

Proszę zatem ustosunkować się do wystąpienia pana senatora Zająca, proszę też o odpowiedź na moje pytanie.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Senatorze, uwzględniając właśnie ową przerwę, proszę zwrócić uwagę, że w styczniu jest tylko jedno posiedzenie, 11 stycznia. Później już do końca stycznia...

(*Głos z sali:* Do 5 lutego.)

Tak, dopiero 5 lutego jest posiedzenie budżetowe. My nie będziemy spraw polonijnych, że tak powiem...

Senator Stanisław Zając:

Panie Dyrektorze, my pracujemy nad budżetem tak gdzieś do 15 stycznia, tak?

(*Brak nagrania*)

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę zwrócić uwagę na kolory, Panie Marszałku.

Senator Stanisław Zając:

Zielonym zaznaczone są posiedzenia komisji.

(*Przewodniczący Andrzej Person: Tak.*)

(*Głos z sali: Żółty kolor...*)

Żółtym kolorem są...

(*Przewodniczący Andrzej Person: U nas na Kujawach na ten kolor mówią „pomarańczowy”, ale to zależy od gustu...*)

Kiedy spotyka się komisja?

Przewodniczący Andrzej Person:

Komisja jest na żółto-pomarańczowo...

(*Głos z sali: A drugi raz?*)

(*Głos z sali: 11 stycznia.*)

(*Głos z sali: Czyli jedenastego.*)

Ma pan trzy tygodnie wolnego, naprawdę można wtedy wypocząć po hulankach świątecznych. Wtedy też będzie karnawał.

Zielonym kolorem oznaczone są prace Zespołu Finansów Polonijnych, czyli wtedy Kancelaria Senatu debatuje nad tymi wnioskami. Kolor niebieski – wiemy, o co chodzi, bo z boku rzeczywiście takim małym drukiem...

(*Senator Marek Konopka: Drobnym.*)

...tak, drobnym drukiem – określenie pana senatora Konopki jest trafniejsze – jest napisane „Senat”, czyli wtedy będą posiedzenia plenarne. Tego pomarańczu naprawdę nie ma za dużo.

Jeżeli można byłoby teraz prosić o parę słów o elektronice.

Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu

Artur Kozłowski:

Dziękuję bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

(*Przewodniczący Andrzej Person: Bardzo dziękuję, bardzo dziękuję.*)

Panie Przewodniczący, rzeczywiście, poprzez system elektroniczny i mniejsze zużycie papieru chcemy uczynić, jak mówił pan przewodniczący, zadość lasom polskim, ale przede wszystkim chcemy wyjść naprzeciw państwa postulatom, które od kilku lat, a co najmniej od dwóch kadencji, były tutaj przedstawiane, dotyczących tego, żeby senatorowie mieli możliwość dużo wcześniejszego zapoznania się z wnioskami. Kancelaria Senatu postanowiła więc uruchomić program, takie narzędzie elektroniczne, które spowoduje, że państwo senatorowie otrzymają dostęp do serwera Kancelarii Senatu.

Będzie to funkcjonować w następujący sposób – powiem o tym bardzo prosto, nie jestem informatykiem – mianowicie kiedy otrzymają państwo mejlem zaproszenie, powiadomienie o posiedzeniu komisji, na dole będą mieli państwo tak zwane linki, na przykład: „Wnioski programowe”, „Wnioski inwestycyjne”, „Opinia Kancelarii”. Klikając, przepraszam za wyrażenie, w te linki uruchomicie państwo dostęp do serwera senackiego, na którym umieścimy dla państwa zeskanowaną daną partię wniosków na następne posiedzenie czy na posiedzenie, którego będzie dotyczyło zaproszenie trady-

cyjnie stosowane przez komisję. I państwo w swoich biurach poselskich czy w domach – w zależności od tego, gdzie państwo korzystają z internetu – będziecie mieli podgląd, oczywiście z możliwością wydrukowania tych arkuszy wniosków, opisów wniosków, będących przedmiotem prac na danym posiedzeniu komisji.

Proszę państwa, wiedząc o tym, że praca przy monitorze jest bardzo trudna i uciążliwa, a przy tym tak dużą partię tekstu ciężko jest czytać z monitora, będziemy oczywiście przygotowywać dla państwa również wersję papierową. Tę wersję będziemy starali się rozdawać państwu z posiedzenia na posiedzenie. Tak jak w roku bieżącym będzie się to odbywać z wyprzedzeniem, czyli na pierwszym posiedzeniu otrzymanie materiały na posiedzenie następne itd., itd. Jednak każdy z państwa senatorów w dowolnej chwili będzie miał szansę również wejść na ten adres i przejrzeć sobie wszystkie wnioski w wersji elektronicznej. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan senator Konopka.

Chciałby pan uzupełnić, tak?

Senator Marek Konopka:

Czy byłaby to wielka trudność, gdybyśmy dostawali te materiały na swoje skrzynki mejlowe? Dlaczego musimy wchodzić na stronę Biura Polonijnego?

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Panie Senatorze, to nie jest wejście na stronę Biura Polonijnego. To jest takie specjalne miejsce na serwerze Kancelarii Senatu, które jest pojemne i zawiadomienie mejlowe automatycznie połączy pana z tym serwerem. Z wysyłaniem tego na skrzynkę jest o tyle trudniej, że objętość tych plików jest bardzo duża i zupełnie by panu to zablokowało skrzynkę.

Przewodniczący Andrzej Person:

Przepraszam, zanim skończymy omawiać sprawy różne, miałbym prośbę. Kiedy państwo będą odpoczywać po tych świątecznych ekscesach, prosiłbym ewentualnie o chwilę zadumy nad...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...planem pracy na przyszły rok.

Panie Senatorze Gogacz, proszę też się nad tym zastanowić. Na przykład pomysł pani senator Fetlińskiej i kilku innych senatorów, żeby jedno z posiedzeń poświęcić Polonii niemieckiej, już realizujemy. Proszę sobie kilka takich pomysłów na karteczce naskrobać i przynieść na następne, poświęteczne posiedzenie komisji.

Ponieważ spotykamy się w tym roku ostatni raz życzę państwu spokojnych, zdrowych świąt, takich...

(Głos z sali: Ciepłych.)

...ciepłych, rodzinnych. Chwile refleksji się przydadzą. W przyszłym roku życzę państwu samych sukcesów w pracy senackiej, w życiu osobistym także. A panu senatorowi Skorupie życzę szczególnie sukcesu igrzysk polonijnych w Zakopanem.

(Senator Tadeusz Skorupa: Nie ciepłych, ale ze śniegiem.)

Dziękuję bardzo.

Do zobaczenia 6 stycznia.

(Głosy z sali: 5 stycznia.)

Tak, 5 stycznia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 31)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851